

# Ziemia Kowelska

Tygodnik poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i literackim

Adres Redakcji i Administracji, Kowel, ul. Warszawska 78a, tel.: 1.

Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i piątki od godz. 12 — 15.

**Warunki prenumeraty:** miesięcznie gr. 30, kwartalnie gr. 90, rocznie zł. 3,60. Konto rozrachunkowe Nr. 3 Kowel.

**Ceny ogłoszeń:** cała strona 60 zł., za 1 milimetr przez szerokość szpalty 10 gr., nekrologi o 50% taniej, dla poszukujących pracy bezpłatnie, tabele i miejsca zastrzeżone o 50% drożej. Zgłoszenia przyjmuje Administracja, Kowel, ul. Warszawska 78a.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

## APTEKARZE KOWELSCY KOMUNIKUJĄ,

iz z dniem 15 lutego b. r. apteki w Kowlu zamykane będą codziennie o godz. 9-ej wieczór  
**DYŻURY NOCNE APTEK:**

W dnie parzyste:

Apteka **SS. PRAŻMOWSKIEGO**

(ul. Łucka)

Apteka **SS. EJSMONTA**

(ul. Cerkiewna)

W dnie nieparzyste:

Apteka **T. PARYSA**

(ul. Sienkiewicza)

Apteka **SS. FRIEDRICHSONA**

(ul. Warszawska)

## ZNAMIENNA REZOLUCJA

**Spółceństwo kowelskie żąda wychowania młodzieży  
w duchu chrześcijańskim i narodowym**

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej w Kowlu, które zagał prezes P. M. S. w Kowlu p. sędzia Grochowski Ryszard.

W wyniku obrad zapadło kilka rezolucyj i uchwał, między którymi na pierwsze miejsce wybija się rezolucja, omawiająca troskę społeczeństwa polskiego o utrzymanie w szkołach ducha chrześcijańsko-narodowego. Brzmi ona, jak następuje:

„Walne Zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej w Kowlu, opierając się na chlubnych tradycjach Macierzy oraz na jej zasługach poniesionych dla dobra Polskiego Narodu i dla polskiej szkoły, a widząc wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające przyszłości Narodu, wzywa Zarząd Główny P. M. S. do wszczęcia wśród społeczeństwa polskiego i u czynników rządowych akcji, mającej na celu zwalczanie wśród nauczycielstwa nastrojów i kierunków hezbożniczych i kryptokomunistycznych. Walne Zebranie stoi na niezłomnym stanowisku, że Szkoła Polska winna wychowywać młodzież w duchu chrześcijańskim i narodowym na dzielnych obrońców Ojczyzny oraz na patriotycznych, światłych obywateli, w myśl wskazań Wiekopomnej Komisji Edukacji Narodowej”.

Do nowego zarządu zostali wybrani p.p.: kier. Sądu sędzia Grochowski Ryszard, kom. P.K.U. mjr. Iwaskiewicz Edmund, prof. inż. Krukowski Władysław, sędzia okr. śl. Lorenc Stefan, Markowski Władysław, Rybkowa Zofia, prok. dr. Szpak Marian, Sambor Edward i adw. Szymkiewicz Władysław.

Polska Macierz Szkolna w Kowlu posiada dość duży dorobek w po-

staci 12 szkół powszechnych, prowadzonych przez fachowe siły nauczycielskie o dużym wyrobieniu chrześcijańsko-narodowym, jedno przedszkole, ponadto prowadzi kilkanaście bibliotek w Kowlu i w powiecie kowelskim oraz corocznie organizuje półkolonie dla najbiedniejszych dzieci m. Kowla. Posiadając w m. Kowlu własny budynek, jednak zupełnie już zniszczony. Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w nowo wybranym składzie postawił sobie zadanie wybudowania nowego budynku jeszcze w bieżącym roku, licząc na wybitną pomoc społeczeństwa polskiego w Kowlu i powiecie.

**E. S.**

## Uniwersytet Ludowy w Myślinie

pod Kowlem

będzie żywym bastionem kultury polskiej

Hasło Naczelnego Wodza „podciągnąć Polskę wzwyż” przenika najodleglejsze osiedla kresowe. Oto mamy do zanotowania nowy i nader wymowny oddźwięk tego najżywniejszego postulatu polskiego na terenie naszego powiatu.

Staraniem Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa w Kowlu zostaje otwarty w Myślinie-Ru-

dnikach Chrześcijański Uniwersytet Ludowy.

Dobór przedmiotów, wchodzących w zakres powszechnych wykładów oraz prelegentów daje niewątpliwą pewność co do korzyści, jakie wyniosą słuchaczy tych wykładów. Do wygłaszania systematycznych odczytów i pogadanek zostali zaproszeni: ks. mgr. Iwanicki — zagadnienia religijne, p. kier. Kocemówna —

historia Polski, p. kier. Żarska — język polski, p. mgr. Nigborowicz — geografia Polski i nauka o Polsce współczesnej, p. nacz. Rycerz lub p. mgr. Jędrysik — zagadnienia prawno-skarbowe, p. dr. Naskręcki — higiena, p. prof. Stypułkowski — zagadnienia handlowe i rachunki, i p. kier. Pyzik — rolnictwo ze szczególnym uwzględnieniem pszczelarstwa, oraz instruktor rolny na pow. kowelski — rolnictwo.

Stara szlachta zagrodowa Myśliny i Rudniki oraz okoliczni mieszkańcy stają pierwsi do wyścigu pracy oświatowej, zapoczątkowując żywy bastion kultury polskiej i chrześcijańskiej. Pierwsi bowiem odczuli potrzebę użycia najnowocześniejszej broni w walce ze złem, zrozumieli doniosłość oświaty, opartej na pierwiastkach chrześcijańskich i rodzimych polskich, w życiu indywidualnym i zbiorowym.

W nich odezwał się dawny duch obrony. Dziś stają do ofensywy polskiej kultury na Kresach. Nie bez przesady powiemy, że Myślina-Rudniki promieniować będą na inne

osiedla, bliższe i bardziej odległe. Wszak Myśliniacy i Rudniczanie wykazali wielką tężyznę duchową i ofiarność, gdy w czasach zaborczych zachowali nieskazitelną polskość i przywiązanie do wiary ojców — nie ulegli zaborcom, jak to uczyniło wiele osiedli tutaj na Kresach, a nawet w naszym powiecie. Ten silny duch będzie niechybnie wzrastał, oświatą się doskonalił i potęgował wśród młodego pokolenia Myśliny i Rudnik.

Chrześcijański uniwersytet ludowy będzie jednym z ośrodków podniesienia kulturalno-oświatowego nie tylko dla Myśliny i Rudnik, ale dla tych wszystkich, którzy zechcą z niego korzystać. Około 50 młodzieży i starszych zapisało się na słuchaczy.

Życząc tej nowej polskiej placówce kulturalnej owocnej pracy, społeczeństwo kowelskie wyraża swoją żywą radość i zadowolenie, że ciche wioski budzą się z uśpienia i garną do oświaty.

**Czytajcie „ZIEMIĘ KOWELSKĄ”**

## Muzeum Ziemi Kowelskiej

w Gimn. Państw. w Kowiu

„Koło Krajoznawcze przy Gimn. Państw. w Kowiu rozwija w ostatnich czasach szeroką działalność. Jednym z najważniejszych punktów w planie tego Koła jest rozszerzenie działań: archeologicznego i etnograficznego tegoż Koła” — czytamy w nr. 6 „Ziemi Kowelskiej”.

I słusznie. Koło to rozszerzając dział archeologiczny i etnograficzny, chce stworzyć odrębną do pewnego stopnia pozycję, jako muzeum krajoznawcze, dążące do najpełniejszego zobrazowania ziemi wraz z przyrodą martwą i żywą powiatu kowelskiego oraz żyjącego na nim człowieka w całokształcie jego historycznej i bieżącej działalności.

Muzeum Ziemi Kowelskiej pamięta, że „słowa dzieła, obrazy łączą”. Wychodząc z tego założenia dąży do plastycznego uzmysłowienia możliwie największej ilości problemów, z którymi musi się stykać każdy w życiu codziennym, w muzeach szkolnych lub dowiadywać się z prasy bieżącej. Wykres, plakat, tablice, model, pomysłowo zastosowana kartografia, zmierzają do ułatwienia widzowi szybkiej orientacji w zawikłanych kwestiach życia. Muzeum Ziemi Kowelskiej, dzięki właściwemu i przejrzystemu rozkładowi posiadanych eksponatów, umożliwia każdemu obserwującemu przyswojenie drogą wzrokową treści wysłuchanego wykładu, przyczynia-

(dalszy ciąg art. na str. 5-ej)

### Felieton

## „Musi dać”...

czyli, dlaczego Staszek z Zacisza zwariował

Zapewne pomyślisz, czytelniku, że cały ten felieton to bajeczka dla małych dzieci. — Chcesz sprawdzić? — Oglądnij się na lewo, prawo, przed siebie, poza siebie, nadstaw ucho jedno i drugie, a zewsząd doleci cię to samo zdanie: „Musi dać!”...

Tak też było i ze Staszkiem w mojej wiosce. Kiedy był dzieckiem, już go nauczono, że matka „musi” mu dać ubranie, jedzenie, opiekę i t. d. Kiedy poszedł do szkoły, to mu mówiono: „Muszą” ci dać darmo naukę, książki, rozrywki, zabawki, wycieczki, a nawet kakao na śniadanie. Kiedy skończył szkoły i chodził na rozmaite odczyty, czytał odezwy, broszury i wciąż w kółko to samo obijało się o jego uszy, że społeczeństwo „musi” mu dać to i owo. Kiedy przyszedł do wioski płatny „gadacz” dla zorganizowania młodzieży, upewniał Staszka, że zarząd „musi” mu dać uniform, teatr, ulgi w wojsku, dyplom uniwersytetu ludowego, bezpłatne bilety kolejowe, nadział ziemi i t. p.

Kiedy Staszek ożenił się, znowu spotkał „gadacza”, ale już płatnego

przez kogo innego, i ten upewniał Staszka, że Państwo „musi mu dać” szkołę bezpłatną, lekarza bezpłatnego, akuszerkę bezpłatną, materiał budowlany na dom, cudzą ziemię i nasienie nawet na zasiew pola, a on, Staszek, pracować nie potrzebuje i podatków płacić nie powinien.

Tymczasem w chałupie zagościła się bieda. Długi rosły. I znowu powiedziano Staszce, że Rząd „musi” sam spłacić jego długi, a nie Staszek w 14-letnich ratach. Ze Fundusz Pracy „musi” mu dać pieniądze. Ze gminne towarzystwo dobroczynności „musi” dać ubranie dla niego, żony i dzieci. Ze panienka ze dworu w Zaciszu „musi” przyjść i wyczesać jego dzieci.

I oto pewnego dnia przyszedł do Zacisza stary żebrak. Wstąpił też i do chałupy Staszka. Pierwsze jego pytanie było, na co Staszek czeka, dlaczego nie idzie do roboty, dlaczego dzieci nie umyte i nie uczesane... A kiedy Staszek opowiedział, co wyżej podałem, że „musi” mu to ktoś zrobić, żebrak śmiał się jak małe dziecko, a potem wpadł w złość i kłął siarczyście. I dalejże drwić ze Staszka. — A cóż ty, gamoni, myślisz sobie, że skąd weźmie gmina, społeczeństwo, Fundusz Pracy, Państwo, jeśli wszyscy będą czekać aż

im ktoś coś będzie „musiał” dać, a oni nikomu i nie potrzebują pracować?

## A ty coś dotąd zrobił dla drugich?

Staszek oniemiał. — Pierwszy raz w życiu — powiada — słyszę, że ja mam też jakieś obowiązki! Dotąd zawsze, wszędzie, od dziecka małego słyszałem, że ktoś „musi” mi dać to i owo, ale nigdy uikt mi nie mówił: Staszku, musisz i ty z siebie coś dać społeczeństwu dla innych. Dlatego tak wyszło, jak jest dzisiaj.

A Dziadek mówił: — Dlatego nędza, dlatego tylu zawodowych bezrobotnych, dlatego taki upadek w Narodzie, że więcej i częściej mówi się dzieciom, młodzieży i... nie tylko im, o ich prawach, a bardzo rzadko o obowiązkach!

Ale Staszek już tego nie rozumiał. Jego szlachetna, prostacza, wrażliwa dusza, uśpiona przez tyle lat demagogicznymi frazesami największych szkodników w Narodzie, obudziła się. W jednej chwili odczuł swój błąd i złamane życie. Od tego dnia z ust jego już nikt nie posłyszał innego słowa, jak tylko: „Staszku, musisz i ty dać”...

„Pech” z Zacisza

## Nie śpieszyć się z burzeniem starych pamiątek

Komitet Kościelny zdecydował, by stary kościółek, znajdujący się w Kowlu przy ul. Strzeleckiej, zburzyć, rzekomo dlatego, że się może zawalić i następnie zdecydowano plac sprzedać.

Delegowana z ramienia Zarządu Miejskiego komisja, w składzie inżyniera miejskiego p. Radzikowskiego i radnego p. Micielskiego, orzekła, że stan kościoła pod względem konstrukcyjnym nie budzi takich obaw.

Być może, że Komitetowi Kościelnemu są potrzebne pieniądze, to jednak ich nie należałoby zdobywać kosztem tak dużych strat moralnych.

Ten kościółek, jeżeli jeszcze nie jest zabytkiem, to w każdym razie jest pamiątką religijną i historyczno-narodową; jest relikwią i tęsknotą dla wszystkich tych, którzy w latach minionych, młodzieńczych, do niego przychodzili dla odbycia praktyk religijnych, i jest pamiątką wspomnień dla tych, których ojcowie, jako greko-unicy, sprzeciwiając się ukazowi cara Mikołaja I z roku 1837 o przyłączeniu Unii do cerkwi prawosławnej, swoje uczucia religijne skierowywali do stóp ołtarza rzymsko-ka-

tolickiego. W ten sposób ta mała świątynia stała się symbolem pewnej idylli-sentymentu z czasu tej epoki, kiedy to ksiądz rzymsko-katolicki, w zastępstwie, odprawiał nabożeństwo w kościele unickim i odwrotnie. To też burzenie tego kościoła dla tych, którzy dla podtrzymania go, w religijnej swej ekstazie, nieśli ostatni grosz, byłoby zgorznięciem i zniewagą.

To jest sentyment religijny, a inna sprawa jest z punktu widzenia historycznego. Wszak każdy kościół, nawet drewniany, jakim jest omawiany kościółek, jest pewnego rodzaju monumentem, wzniesionym na pamiątkę jakiegoś wydarzenia dziejowego, w każdym bądź razie jest pokazowym dokumentem minionej epoki historycznej, dokumentem mówiącym, że my tu jesteśmy nie od dziś i nie od momentu budowy kościoła przy ulicy Pomnikowej, że jesteśmy tu od szeregu długich wieków.

Więc nie śpieszmy się z burzeniem starych pamiątek, a raczej starajmy się je jak najdłużej zachować.

**Walerian Gołębiowski**  
ab. inż. npr. budownicz

## Wywiad z Księdzem Prałatem M. Tokarzewskim

W związku z otrzymaną, powyżej w całości zamieszczoną korespondencją, uważaliśmy za swój obowiązek udać się do księdza prałata Tokarzewskiego i poinformować się na miejscu o sprawach poruszonych w artykule p. Gołębiowskiego. Ksiądz Prałat bardzo chętnie sprawę wyjaśnił wszechstronnie. Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy wszystkiego umieścić...

Na wstępie usłyszeliśmy oświadczenie stanowcze i zupełnie autorytatywne. Na pytanie nasze, czy to prawda, że cmentarz kościelny i miejsce, na którym stoi kościół stary, mają być sprzedane, Ks. Prałat odpowiedział:

— Nikomu nigdy na myśl nie przychodziło sprzedawać to miejsce, na którym stoi kościół stary. Zwykła to ploteczka garski ludzi, która zamiast pomagać mi w niewypowiedziane trudnej robocie wykończenia kościoła-pomnika, wszelkimi sposobami utrudnia mi. Widocznie i szanowny autor tej notatki został przez nich wprowadzony w błąd. Proszę więc wyraźnie zaznaczyć, że cmentarz kościelny i drzewostan nigdy nikomu za żadne pieniądze sprzedane nie będą.

— A co jest do sprzedania, proszę Ks. Prałata?

— Reszta ogrodu, która pozostała po zajęciu przez miasto części jego na drogę strategiczną i targowicę, MUSI być sprzedana, ponieważ brak środków na wykończenie kościoła, pomnika krwi polskiej. Podkreślam,

że Stare Miasto i ci co to niby tak hardzo kochają stary kościół, mieszczanie i wieś, z wyjątkiem jednostek, nie dają żadnych składek na budowę kościoła. Obiecowali w liście do Biskupa, że kościół stary doprowadzą do porządku własnymi funduszami, ale tak na stary, jak i na nowy nie dają. Kiedy jednego z nich, człowieka bardzo przyzwoitego skądinąd, zapytałem, po co to bałamucenie opinii publicznej, ten z całą naiwnością przed kilku laty odpowiedział mi: „My nie wierzymy, że Kościół-Pomnik będzie doprowadzony do takiego stanu, że będzie można tam modlić się. Boimy się, że stary się zawali, a nowego nie skończy Prałat.”

— Ależ to stary bardzo kościół, ma podobno 400 lat?

— Kłamstwo to, że kościół stary został zbudowany w 1554 roku. W tym roku została zorganizowana pierwsza parafia rzymsko-katolicka w Kowlu. Jak pan widzi, ten absurd wypisany jest nawet na tym urzędowym piśmie. Kościół ohecy nie w 1554, ale w 1854 roku został zbudowany, po spaleniu dawnego kościoła drewnianego, zbudowanego w 1771 roku.

Gubernator wołyński, który tyle kościołów zamknął był na Wołyniu, lub oddał na cerkwie, bardzo cieszył się, że w powiatowym mieście Polacy nie mają gdzie modlić się. Oto ma pan pismo urzędowe z dnia 24 września 1854 roku, w którym wyraźnie napisano, że gubernator

po 3 latach starań pozwala na budowę kościoła „wremiennej katolickiej cerkwi“ t. zn. tymczasowego kościoła katolickiego! Owcześnie zaś proboszczowi ks. Boratyńskiemu oświadczył ustnie, że zgadza się na budowę *tymczasowego* kościółka, ale drewnianego i tylko takiego, jaki on sam narysuje. I narysował na kpiny coś w rodzaju wielkiej szopy drewnianej, z białej z desek. Dodał był: „Macie blisko tam ładną stylową cerkiew, o co wam chodzi? W ciągu następnych lat ukradkiem budowę uzupełniano. — Dziś trzeba zmienić: fundamenta, cały dach, sklepienia i...”

—Więc co będzie z tym kościołem?

— Co do losów kościoła starego, nie jeszcze nie postanowiłem. Są rozmaite projekta. A więc 1) doprowadzić go do porządku kosztem kilkunastu tysięcy złotych, których nie ma i nikt nie da na pewno. 2) Przenieść ten kościółek do Rudnika. Znowu potrzebne są pieniądze, i to duże, a wieś, która nic nie daje na utrzymanie kościoła i budowę nowego, na przeniesienie starego do Rudnika też nic nie da. Pierwszy projekt odpada, ponieważ Stare Miasto hędzie miało blisko, w końcu ulicy Brzeskiej, nowy kościół garnizonowy.

Rudniki i sąsiednie wioski, razem ludności 565 osób, kościoła nie zbudują, a zbudowanego, gdyby ofiarodawcy znaleźli się, nie utrzymałyby. Wreszcie 3) ostatni projekt, to przeniesienie tego kościółka, a raczej materiału, jaki pozostałby po rozebraniu, na drugi Kowel i tam między Kowlem drugim a Wrzosami zbudowanie kościoła nowego i stworzenie nowej parafii na drugim Kowlu. Muszę jeszcze dodać, że ze starego kościoła najcenniejsze skarby duchowe, jakimi są cudownie wyratowany z kościołów dwa razy w czasie pożaru obraz Matki Boskiej i krzyż ten, który obecnie jest w ołtarzu w nawie hocznej, zostaną na stałe w Kościele-Pomniku. Ołtarze, które były w starym kościele i dziś są w Kościele-Pomniku, nigdy nie były własnością kościoła kowelskiego. Jest to zbieranina z kościołów, zamykanych przez gubernatora i oddawanych na cerkwie. Ołtarze te muszą wrócić do swoich kościołów, z których były zebrane, ale dopiero wtedy, jak zdobędziemy się na nowe własne.

To, co było w starym kościele własne od kilkuset lat t. j. obraz Matki Boskiej i krzyż, z największym pietyzmem zostaną przechowywane i będą czczone w nowym kościele, gdzie w każdą niedzielę i święto zbiera się około 8 tysięcy modlących się, ale nie kilkuset, jak było w starym kościele.

Reszta, powtarzam: ołtarze, ławki, konfesjonały, ambona, są własnością nie Kowla, ale kościołów, które były zabrane na cerkwie. Jeśli w przyszłości kościół stary zostanie rozebrany, na tym miejscu stanie mała kapliczka.

**Red.**

## KARNAWAŁ W KOWLU

Jak bawiono się na zabawie P. K. U.

W nocy z 12 na 13 b.m. bawiono się w Kowlu hucznie i wesolo. Karnawał oderwał ród ludzki od codziennych trosk i kłopotów. Spora ilość zabaw, bo aż 6 jednocześnie, urządzonych przez różne związki i grupy, nie wplynęła ujemnie na ogólną frekwencję. Goście odwiedzali jedną zabawę po drugiej, wierni kowelskiemu zwyczajowi „zmienniania lokali”. Wszędzie panował tłok i nastrój iście karnawałowy.

Między innymi do udanych zabaw należy zaliczyć zabawę taneczną, urządzoną przez P.K.U. Kowel na rzecz opieki nad szkołą powszechną w Julianowie. Ze względu na godny nastawońictwa cel, zabawę licznie i życzliwie poparło miejscowe społeczeństwo cywilne i wojsko.

Okolo północy zapanował prawdziwy tłok w szczupłych salach „Ogniska Polskiego”. Pomimo to, bawiono się i tańczono oehoczo do późnego rana, pod „komendą” niezrównanego tancerza i wodzireja p. prof. Korfartego, który swą młodzieńczą werwą i zapałem potrafił ożywić nawet najzimniejszych „flegmatyków tańca”. To też p. Korfanty, ciesząc się uznaniem całej sali, został zastużenie wyróżniony i nagrodzony przez ogół bawiących się gości—za najlepszą parę w walcu z panią M.

W imieniu rozbawionych gości pani mecenasowa Zadarnowska z panią Sternikową w serdecznych słowach podziękowały komitetowi za zorganizowanie tak miłej zabawy.

Do zebranych przemówił komendant P.K.U. p. mjr. Iwaszkiewicz, dziękując za niespodzianki i tak liczne przybycie, zapowiadając jednocześnie, że obecna pierwsza zabawa P.K.U. nie będzie ostatnią.

*Niewyczerpany w pomysłach i niespodzianek p. kpt. Potocki był i tu, jak i na zabawie P.Z.Z., „duszą zabawy”.*

*W końcu podkreślić trzeba obywatelską ofiarność dzierzawcy „Ogniska”, który, doceniając cel imprezy, bezinteresownie zaofiarował sale „Ogniska” na urządzenie zabawy.*

## Las i biały domek

Dla Ciebie...

Z otwartych drzwiczek zionie żar płomienia, skry w komín leca — jedlina pali się w piecu.

Poza oknem zima.  
Wieczór...

Czasem podmuch sypnie miatem, cicho brzękiem o szyby zadzwoni. Zachybotają drzewa — znowu mnr lasu cały się pokłoni, a wierzchy górą zagrają taką rzewną, smutną arią, podobną deszczu kiedy pada, że chce się słuchać bez wytchnienia, co ten bór przecie sobie gada tajemną mową prapradziada...

A płaty śniegu leca pędem ku ziemi i roztrzasają się w biegu chmurkami białymi.

Świerki...

niby szelest deszczowy, niby w chmurze piór jakaś muzyka strun rozdrzanych: tu cichnie — tam znów gdzieś w oddali cicho poczyna grać na dziwnej skali igliwie wiatrom poddane...

Oh! gdybym mógł.

Melodią twoją, pełną mnóstwa tonów rozgranych świerków — długich lanc, wierzchołów rozkolysanych, kiedy z wichurą pójda w tan symfonii cudnie rozgranej — ustami do Cię mówiłbym —

poszumem tego lasu!...

Ego

## Charakterystyczny wniosek

aby wojsko płaciło za drogi po których chodzi

Proboszcz parafii prawosławnej ks. Warwarow Bazyli na posiedzeniu budżetowym rady gminnej w Powursku wystąpił z wnioskiem, ażeby odnieść się do Dowództwa Okręgu Korpusu w Lublinie o udzielenie Zarządowi Gminy subwencji, tytułem odszkodowania za przejazd wojska, będącego w Powursku na poligonie, po drogach i mostach na terenie gminy.

Wniosek ten na szczęście upadł. Ma on jednak swoją wymowę z tego względu, że ks. Warwarow jest prezesem miejscowego Kółka Rolniczego, a żona jego jest prezeską Zarządu Powiatowego Kół Gospodyń Wiejskich.

Ogółowi społeczeństwa jest wiadomym, że prezesi organizacji rolniczych w całej Polsce, prowadzą wręcz odmienną akcję wobec Armii, o czym świadczą liczne zbierowe ofiary rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej.

Byłby czas najwyższy, ażeby społeczeństwo zlikwidowało prezesów, którzy swoimi wystąpieniami dają zły przykład wychowawczy ludności, wobec naczelnego zagadnienia skupienia Narodu obok Armii i obrony kraju.

Obserwator

Żądajcie najlepszej kawy

„B A Ł T Y K”

Z KUPONAMI

okazicieł 20 kuponów otrzyma bezpłatnie pół kg. kawy wartości 5 zł. w ozdobnej puszcze blaszanej

**Nauczycielka** pozostająca w b. ciężkich warunkach materialnych, poszukuje korepetycji lub biurowej pracy. Kowel, ul. Sznarbachowskiego 23.

## Migawki kowelskie.

### Na marginesie dwóch dni

(Ciąg dalszy)

Chowając zegarek, z niezmiernym zdziwieniem przebiegł oczyma po pustej ulicy, po szczelnie zamkniętych drzwiach i oknach sklepów, po olbrzymich kłódkach i sztabach żelaznych, wiszących u drzwi i okien sklepów. Po chwili zdumienie jego poczęło przeradzać się w niepokój.

— Co to, rewolucja czy dzuma jakaś wyludniła całe miasto? Ulice puste, sklepy pozamykane?... Jednak nie o tym, ani nie słyszałem, ani nie czytałem. Eee, pewnie święto jakieś, bo przecież nie niedziela. Zaraz! Z Poznania wyjechałem w środę, dwa dni byłem w Warszawie. W piątek, no tak, w piątek, pamiętam dokładnie, wieczorem wyjechałem z Warszawy. Więc pewnie święto, ale jakie?... — zapytywał siebie.

Tak monologując, doszedł do mostu betonowego, obok którego nad sklepem wisi duży szyld z napisem „Drukarnia i t.d.” Postawił walizkę koło poręczy mostu betonowego i gorączkowo zaczął szukać czegoś w kieszeniach. Wyciągnął kalendarzyk i oparłszy się o poręcz przyczółka mostowego, rozpoczął wertowanie kartek kalendarza. W tym momencie otworzyły się drzwi drukarni i na ulicę wyszła młoda niewiasta. Nieznajomy oderwał wzrok od kalendarzyka, nagłym rzutem siwych oczu spojrział na duży szyld nad drzwiami drukarni i widocznie zadowolony z przeglądu, grzecznie uchylił barankowej czapki.

— Przepraszam panią najmocniej, nie jestem tutejszy, więc nie wiem. Jakie to święto macie państwo dzisiaj, bo mój kalendarzyk nie mi nie mówi?

— Święto?... Nie, dziś nie ma żadnego święta, — odrzekła pani

ze zdziwieniem, patrząc na nieznanego.

— Nie ma święta? A to co znaczy? — wymownym ruchem wskazał na pustą ulicę, na szczelnie zamknięte drzwi i okna wystaw sklepowych. Odnoszę wrażenie, jakby — zaczął szukać w myśli odpowiednika — jakby dzień dzisiejszy conajmniej był pierwszym dniem Bożego Narodzenia, albo innym jakimś wielkim świętem...

— Nie, panie. Dziś nie jest ani pierwszy dzień Bożego Narodzenia, ani inne wielkie święto. Dziś jest tylko zwykła s o b o t a.

— Sobota? — krzyknął niezrozumie ze zdumieniem — więc te wszystkie sklepy, tak szczelnie zamknięte, to własność...

— Niestety, tak, mój panie...

Edes

(D. c. n.)

(c. d. art. ze str. 2-iej)

jąc się w ten sposób do lepszego uporządkowania nabytych wiadomości. W ten więc sposób oderwane dla wielu pojęcia, jak kultura przedhistoryczna lub średniowieczna, barok czy klasycyzm, staną się zrozumiałe i czytelne dopiero po wzrozkowym wchłonięciu materialnych zabytków tych epok, dotykalnie świadczących o odmiennych warunkach i stylu życia.

I jeśli przyjrzymy się, przegłaniemy pobieżnie, choć w części te jakby „czynniki” (eksponaty), które spełniają tę rolę, to dojdziemy do wniosku, że dorobek młodego, bo kilka lat liczącego, muzeum Ziemi Kowelskiej jest wielki. Muzeum zawiera kilka działów.

Bogato zaopatrzone dział historyczny reprezentują cenne pasy słuckie XVII i XVIII wieku, oryginalny aktu nobilitacyjnego z 1767 roku z pieczęcią 15-centymetrowej średnicy, ikona z ledwie dostrzegalnym wizerunkiem z XV wieku; uzupełniają go zaś srebrne, łyżki szlacheckie z odpowiednimi wyrytymi na nich sentencjami, nieustalonej daty kieliszek chiński z potężnym smokiem i t.p.

Obok, w dziale archeologicznym, szczerzą się potężne zęby mamuta, kości przedpotopowych zwierząt. Charakterystyczne są również narzędzia z kamienia, proste, z grubsza jedynie obrobione, jak groty, młotki, toporki, czy siekiery z otworami do osadzenia na rękojeści i inne osobliwości epoki kamiennej znalezione w północnych okolicach Kowla.

Bogaty dział numizmatyki, od czasów rzymskich do najnowszych,

otrzymał wyróżnienie na I-ych Targach Wołyńskich w Równem. Zbiory numizmatyczne kompletuje wielki zbiór banknotów, który ustępuje miejsca kompletowi licznych medali pamiątkowych XIX-go i XX-go stulecia.

Rękopisy, druki, książki od XII wieku, szkicownik typów kowelskich z czasów wielkiej wojny, herbarz szlachecki XVIII-go stulecia idą w parze z misterną ale i potężną króciwą XVII w. i pamiątkowym zbiorem broni, znalezionej na terenie Kowla i okolicy z czasów ostatniej wojny światowej. Najbogatszym zaś jest dział etnograficzny. Przepiękne hafty, kraczki, stroje, wyroby ozdobne z charakterystycznym wzorem wołyńskim, figurki typów z okolic Kowla, narzędzia codziennego użytku, różnego rodzaju malunki ludowe — czego tam nie ma! — zdawałoby się. A jednak...

Jednak przy takich możliwościach, przy odpowiedniej współpracy ogółu społeczeństwa, nie wyłączając zapału młodzieży, jedyne Muzeum Ziemi Kowelskiej mogłoby, może i powinno lepiej i pokazniej wyglądać.

Zarząd Koła Krajoznawczego  
im. L. Sawickiego

## Dar dla muzeum

Pan Stanisław Wąsik, urzędnik K.K.O. w Kowlu, nadesłał do naszej redakcji dla muzeum Ziemi Kowelskiej przy Państw. Gimnazjum w Kowlu trzy polskie monety z lat 1620, 1830 i 1840, które zostały znalezione na tym terenie.

Charakterystyczną jest moneta z podobizną Aleksandra I, na której figuruje skrót „IZŁo Pol”, co oznaczać ma: 1 złoty polski.

## JUŻ NADCHODZĄ NA SEZON WIOSENNY:

wełny na kostiumy, płaszcze i suknie damskie, kamgarny na garnitury męskie — z **pierwszorządnych bielskich fabryk**, od najtańszych do najwykwintniejszych

— — **Wy b ó r d u ż y** — —

Własna pracownia kołder i bielizny pościelowej

„**BŁAWAT POLSKI**”

KOWEL — ul. WARSZAWSKA 2.

## TEATR

**Teatr Wołyński:** „Gra serc”, sztuka w 3 aktach **Stefana Kiedrzyńskiego**; reżyseria **St. Dębicza**, dekoracje **J. Przeradzkiej** i **Al. Jędrzejewskiego**.

„Gra serc” to gra niewygasłych wulkanów ludzkich namiętności. To ludzie bez ideałów, szwendający się po labiryncie życia nie wiadomo po co i na co? Jedyłą ich potrzebą to pieniądz i użycie.

Irena, którą młodość popełniła za jednym i drugim, nie stanowi w obecnej dobie wyjątku. Po paru latach wraca do domu, pełna skruchy i zrozumienia. Znalazła wreszcie człowieka, którego szczerze pokochała. Jej biedne, skołatanie serce, pełne trwogi i obawy, chce z nie-

zmożoną energią wynagrodzić popełnione błędy wielką miłością. Przebaczymy jej. *Errare humanum est*. Bo dlaczego nie mielibyśmy przebaczyć. Chodzi tu przecież o kobietę, którą Radwan pierwszy sprowadził na bezdroża. Jeżeli „panująca” część rodu ludzkiego popełnia rzeczy „zupełnie zrozumiałe”, nie dziwny się, że bezradna część kobiecego rodzaju robi „większe kroki”...

Wykonawcami tej, świetnie zagranej, sztuki, oklaskiwanej rzęsiście przez widownię, byli p.p.: Halina Dorée, Zofia Sławińska, Bronisław Kassowski, Piotr Orłowski, Edward Czerwiński, Stanisław Dębicz i Stanisław Purzycki.

Bohaterami zaś wieczoru — p. Dorée,

w roli nawróconej grzesznicy, i p. Orłowski, który gra na gitarze i melancholijną wibracją trochę przepiętego głosu wyczarował romantyczny wieczór dla dwojga na prawdę zakochanych...

Efekty świetlne i dekoracje były piękne.

J.k.

P.s.: Starszy bileter kinowy, widocznie obrażony, powierzył rozsprzedaż programów młodszemu bileterowi, który bez żadnych skrępowań naciąga publiczność teatralną, żądając po 50 gr. za egzemplarz, wbrew wypisanej na nim cenie 25 gr.

## Rozrywki umysłowe

pod red. **Henryka Dąbrowskiego**

Rozwiązania niniejszych zadań wraz z dołączonym kuponem, znajdującym się na str. 5-iej należy nadsyłać do dn. 1 marca b.r. pod adresem: „Ziemia Kowelska”, Kowel, Warszawska 78a. Na kopercie wyraźnie dopisać „Rozrywki Umysłowe”.

9. Zadanie konikowe  
ul. p. S. Rychliński

	by	sza	cza	nie	
by	nej	wy	Choć	du	i
chy	dna	twa	na	ry	szy
žad	ła	roz	do	głód	nio
	laj	na	sprag.	ko	

Posuwając się ruchem konia szachowego obejść wszystkie pola figury i odczytać „złotą” myśl l. Kraszewskiego.

10. Metamorfozy  
ul. p. D-ski

R	A	W	A	T	A	R	A
K	R			O	T		

Zamieniając kolejno litery w podanych wyrazach, otrzymamy w ostatnich liniach rozwiązania metamorfozy. Każda litera może być zmieniona tylko jeden raz. Porządek zmieniania liter jest dowolny. Przykład: rasa, kasa, kasa, kora, kort.

Rozwiązanie z nr. 5-go.

5. Figielki literackie:

- 1) lit—era—tura
- 2) Rey—mont
- 3) Kra—szew—ski
- 4) Bal—la—dyna
- 5) Pan—Tadeusz

Trafne rozwiązania figielków nadesłali p.p. mgr. Jerzy Młodzianowski z Warszawy, Marszałkowska 68 m. 8. i Stanisław Rychliński z Kowla, Niecała 11. W wyniku losowania **nagroda pierwsza** przypadła **p. Młodzianowskiemu**, **druga p. Rychlińskiemu**.

Godnym podkreślenia jest fakt, że obaj ci panowie już dwukrotnie otrzymali nagrody w postaci wartościowych książek.

## Odpowiedzi.

(5) **P. mgr. J. Młodzianowski—Warszawa.** Dziękuję za serdeczny list i życzenia. Pan jako prenumeratorka może nie dołączać kuponów do rozwiązań. Zawsze z miłą chęcią zamieszczę Pańskie zadania. Winszuję Panu ponownej nagrody i czekam na obiecane logogryfy.

SKLEP SPOŻYWCZY  
**A. KALUŻNEGO**  
w Kowlu ul. Krótka Nr. 18.

K n p o n Nr. 5

## Z działalności Z. P. O. K.

Referat wychowania polityczno-obywatelskiego Z. P. O. K. w Kowlu pod kierownictwem referentki p. Janiny Radzikowskiej w ostatnim półroczu wykazał wielką żywotność, podwajając swoją działalność.

Założono świetlicę dla matek dzieci, uczęszczających do przedszkola Z. P. O. K. lub należących do stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, prowadzonej przez p. Walerię Pankową, przewodniczącą Z. P. O. K. W świetlicy prowadzi się kurs życia i doskazywanie (nauka czytania i pisanie, oraz elementarne wiadomości z historii i geografii), w którym udział bierze 30 kobiet. Kierowniczką świetlicy, a zarazem instruktorką jest p. Czerniachowiczowa, która z wielkim zapałem i nakładem pracy wzorowo prowadzi świetlicę.

Staraniem świetliczanek urządzono w dniu 8 grudnia ub. r. Akademię Mariańską. Na program takowej złożył się referat „O Niepokal. P. N. M. P.”, wygłoszony przez jedną ze świetliczanek, oraz deklamacje i śpiewy chóralne.

## Kolejarze!

Niech ani jednego z Was nie zabraknie na liście prenumeratorów tyg. „Ziemi Kowelskiej”. Czytajcie zarówno Gazetę Ścienną „Rodziny Kolejowej”, jak i „Ziemie Kowelską”, całemu miejscowemu społeczeństwu polskiemu poświęconą.

Otrzymał list z Zarządu głównego Rodziny Kolejowej w Warszawie, który w całości poniżej zamieszczamy:

ZARZĄD GŁÓWNY Warszawa, d. 7 lutego 1938 r.

RODZINY KOLEJOWEJ

Redakcja Gazety Ściennej  
„Rodzina Kolejowa”

nr. 329/228/K

Do

Wielce Szanownej Administracji  
Tygodnika „Ziemia Kowelska”  
Kowel

ul. Warszawska 78-a.

Przesyłając w załączeniu 2 egz. naszego dwutygodnika, jakim jest gazeta ścienna Rodziny Kolejowej, stowarzyszenia humanitarno-społecznego, proponujemy W Panom stałą, wzajemną wymianę naszych pism. W jednym z najbliższych numerów, w rubryce „Co piszą o nas”, podamy notatkę W Panom, zamieszczoną w Nr. 2 „Ziemi Kowelskiej” o stołowie Rodziny Kolejowej w Kowlu.

Oczekując cennej odpowiedzi,  
kreślimy się

Z wysokim poważaniem

(—) Józef Wł. Kobyłański  
redaktor

W dniu 27.XII.1937r. odbyła się piękna uroczystość opłatka.

W dniu 6.II.b.r. świetliczanki urządziły przedstawienie amatorskie, wystawiając dwie, starannie opracowane, sztuczki p.t. „Po teatrze” i „Kajcio”. Czysty dochód przeznaczono na kupno książek do czytania, gdyż, nie mając własnej biblioteki, świetliczanki korzystały z książek, dostarczonych im przez panie z zarządu Z.P.O.K.

Należy zaznaczyć, że świetliczanki raz na miesiąc mają bezpłatne wejście do kina od dyrektora Perela.

W najbliższym czasie ma się w świetlicy odbyć duża loteria na fanty. Pani Czerniachowiczowa własnoręcznie szykuje piękne robótki.

Oprócz świetlicy dla matek, p. Radzikowska założyła świetlicę dla pomocnic domowych, do której zapisało się już 17 kobiet. Zebrania w niej prowadzone są raz na dwa tygodnie. Istnieje też projekt urządzenia fachowych kursów gotowania.

Marynowska

## Do sprzedania — 35 ha ziemi dobrej!

w granicach miasta Kowla, w tym 17 ha ornej, 9 ha lasku przydatnego na wille podmiejskie i 9 ha łąk.

Ostateczna cena 50,000 zł. i koszta rejentalne.

Hipoteka wywołana. Szczegóły poda adwokat Graczyk, Kowel, ul. Łucka (obok młyna).

## Widmo szubienicy w Kowlu

### Prokurator żąda kary śmierci

dla bestialskiego zbrodniarza matki sześciorga dzieci

(Ciąg dalszy rozprawy)

Oskarżony, drab rosły, ubrany w kurtkę z kołnierzem futrzanym, z rozlaną, wygoloną twarzą, nie okazuje najmniejszego zdenerwowania ani wzruszenia. Przyznaje się do zbrodni, nie przyznaje się natomiast do tego, że zjadł śmietanę. Wyjaśnia cały przebieg sprawy, zaznaczając, że Chotyńską już na trzy dni przed tym postanowił zabić, nosząc przy sobie siekiere. Ze dnia krytycznego na żart zażądał od niej 20 zł., a kiedy mu pokazała „figę” (tu robi ruch palcem) — uderzył ją trzy razy siekiere w głowę, a gdy zobaczył, że zmarła, powrócił do wsi.

Na zapytanie sędz. Czaporowskiego, co zrobił z siekiere, oskarżony mówi, że wrzucił ją do jeziora.

Następnie zeznaje świadek 16-letnia Katarzyna Chotyńska, która opisuje tło całej sprawy, mówiąc, jak to koń sam z wozem do domu bez matki powrócił. Jak wszczęła z sąsiadem poszukiwania za matką, idąc śladem kół wozu. Na drodze znaleźli przewróconą tylną część wozu, kałużę krwi, koszyk, chustkę, słomę oraz zwłoki matki, wrzucone do dołu, głową na dół. Myśląc, że zbrodniarz ukrywa się w pobliżu, zgasili ze strachu latarnię i poszli wieś zaalarmować.

Na pytanie prokuratora, czy matka była dla nich dobra i ile dzieci osierociła, świadek odpowiada, że matka ich lubiła, że ojciec zmarł przed trzema laty i same teraz gospodarzą. Jest ich sześcioro dzieci, w wieku od 4 do 17 lat.

Również siostra jej 16-letnia Oksenia zeznaje niekorzystnie dla

oskarżonego, który chciał się z nią żenić: bił jej matkę i t.d. Ze mają 7 i pół ha ziemi, konia i dobry wóz. Ze oskarżony używał ich konia dla swoich potrzeb, a za pomoc otrzymywał od nich produkty rolne i jedzenie, lecz kiedy zameczył im konia, postanowili nie korzystać więcej z jego pomocy.

Świadek Pantelejmom Mostepaniuk, który hrał udział w poszukiwaniu Chotyńskiej owej nocy, również szczegółowo opisuje, jak o północy znaleźli jej zwłoki, a przy trupie pieniędzy nie było wcale. Zmarła miała na piersi rozchełstaną koszulę.

Kiedy zbrodniarza policja zatrzymała, oddając go pod czasową opiekę chłopom, zbrodniarz mówił, że nie boi się więzienia, a tylko boi się, żeby go policja nie biła.

Po przesłuchaniu świadków przewód sądowy został zamknięty.

Zabrał głos prokurator, który w mocnych słowach, wśród ciszy panującej na sali, opisał tę straszną zbrodnię, wskazując na zabójcę, siedzącego na ławie oskarżonych, spokojnie czekającego na wyrok, zimnego. — Gdzie żal, gdzie skrucha — wołał prokurator. — Oskarżony nie zasłużył na jakąkolwiek litość, winien być usunięty ze społeczeństwa.

W dalszym przemówieniu prokurator domagał się kary śmierci dla oskarżonego.

Oskarżony w ostatnim słowie prosi o jak najniższy wymiar kary.

Sąd udał się na naradę, po której ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony skazany został na dożywotnie więzienie i pozbawiony praw obywatelskich i honorowych raz na zawsze.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: JOZEF KRZYSZOWSKI

Odbito w drukarni K. Czernicki i S-ka, Kowel, Warszawska 78a.